

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

[fragment utworu "Uśmiech się" – Pogodno]

ALEKSANDRA GALANT: **To są Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury, przy mikrofonie Aleksandra Galant. Dzisiejszy odcinek rozpoczął fragment chyba jednej z najbardziej radosnych i pogodnych piosenek w takiej najnowszej historii polskiej muzyki i polskiej piosenki, to jest utwór "Uśmiech się" zespołu Pogodno. I on rozpoczyna nasze spotkanie nie bez powodu, bo będzie ono osnute wokół człowieka, bez którego tego zespołu by nie było, tak samo jak nie byłoby bardzo wielu różnych projektów i przedsięwzięć muzycznych, nie tylko grupowych, nie tylko zespołowych. Mowa po prostu o wielu piosenkach, które polscy piosenkarze i piosenkarki na przestrzeni lat wykonywali. Tą osobą jest Jacek "Budyń" Szymkiewicz. Myślę, że nie trzeba go przedstawiać jakoś szeroko, ale gwoździ ścisłości powiem, że był to muzyk, autor tekstów, multiinstrumentalista, no i chyba taki dobry duch polskiej sceny muzycznej. Mówię był, bo niestety w 2022 roku Jacek "Budyń" Szymkiewicz zmarł. Na szczęście została z nami jego muzyka, zostały z nami także jego teksty. Teksty piosenek, ale nie tylko, zostały z nami także wiersze i te wiersze zostały zupełnie niedawno wydane. To jest książka poetycka, taki zbiór, tomik, który ma bardzo przewrotny tytuł, bo on się nazywa "Czarna porzeczką jak jest czerwona to jest zielona". I myślę, że pytania o to, o co chodzi z tymi kolorami i z tą porzeczką zaadresuję do pana Rafała Gawina z Domu Literatury w Łodzi, dzięki któremu ten tomik może trafić do wszystkich miłośników twórczości Jacka "Budynia" Szymkiewicza. Panie Rafale, bardzo miło mi jest pana gościć w Audycjach Kulturalnych.**

RAFAŁ GAWIN: Bardzo dziękuję, cieszę się też, że goszczę.

ALEKSANDRA GALANT: **To słowo się rzekło, zacznę od kolorów i od czarnych, czerwonych, i zielonych porzeczek. Dlaczego akurat ta fraza, dlaczego akurat ten tytuł?**

RAFAŁ GAWIN: Sytuacja była taka, że kiedy już się z Jackiem "Budyniem" skontaktowaliśmy w sprawie wydania, pośredniczyła Ola Kołodziejek, która została redaktorką tomu i ona właśnie wskazała Jackowi Dom Literatury w Łodzi jako miejsce właściwe do wydania książki, był całkiem spory zbiór tekstów, wierszo-piosenek. Będziemy o tym pewnie rozmawiać, co było pierwsze, bo może się okazać, że ta książka troszeczkę odwróci Jacka "Budynia" jako autora tekstów, piosenek, ponieważ, jak wynika z posłowia, Ola Kołodziejek tam wspomina, że Jacek "Budyń" przyznał się właśnie, w kontekście pracy nad tą książką, że dla niego każdy tekst najpierw jest literacki, a dopiero później jest tekstem piosenki. Czyli jakby nagle się okazuje, że po tylu latach, po setkach piosenek, które autor napisał dla bardzo wielu znamienitych też

artystów, okazuje się, że jednak o każdym tekście najpierw pisał jako wiersz. A tak naprawdę na książkę z wierszami zdecydował się w roku 2021 i właśnie wtedy się spotkalismy, rozmawialismy, planowalismy wydanie. To miała być w ogóle jedna książka z wielu, ponieważ Jacek postanowił być poetą i chciał dość regularnie wydawać te książki z wierszami. No jak się okazało, to jest niestety pierwsza i ostatnia książka. Stety, że jest. Tytuł powstał tak, że wyjątkowo Jacek zgodził się, poprosił nawet mnie, żebym w razie czego coś wybrał, coś zaprezentował, bo on do końca nie wie, jak to się ma nazywać. Ja wybrałem 3 różne frazy z wierszy. Tych wierszy, które dostałem. I tak się złożyło, że "Czarna porzeczką jak jest czerwona to jest zielona" to jest fraza z wiersza, który ostatecznie do tej wersji książki nie trafił. Tak się spodziewałem, że właśnie autor wybierze tę frazę. Ten tytuł, fakt, że ja zawsze w skrócie, jak gdzieś się posługujemy w celach marketingowych czy w rozmowach, zawsze ten tytuł skracamy do "Porzeczeki" albo do "Czarnej porzeczeki". Inne jeszcze źródło tego tytułu to jest dość, powiedziałbym, stary, popularny dowcip właśnie ma temat tego paradoksu kolorów. Drugi oczywiście dotyczy wina białego i czerwonego, które tak naprawdę nie są w tych kolorach. Jakby on się odnosi choćby do tego faktu takiego podstawowego, który też wynika z pewnej wrażliwości Budynia, ale nie tylko Budynia, że rzeczywistość nie jest taką, jaką się wydaje i że te... Oczywiście możemy jej nadawać kolory, ale to wszystko jest względne. Też zależy, kto patrzy, myślę, że to jest taka wyjściowa interpretacja.

ALEKSANDRA GALANT: Bardzo się cieszę, że poruszył pan temat tego rozróżnienia między wierszami, między tekstami, między piosenkami, dlatego że ja bardzo ostrożnie, przygotowując się do dzisiejszej rozmowy, starałam się myśleć, czy używać właśnie tych słów, dlatego że wiedziałam, słyszałam, że dla Jacka "Budynia" Szymkiewicza ta granica była cienka. Że koniec końców chodziło o teksty literackie, chodziło o sztukę, która później stawała się muzyką, stawała się piosenką. Już powiedział pan, że nie wszystkie jego utwory do tego zbioru, do tej książki trafiły. Tam jest około 50 wierszy, 50 utworów no i tu się pojawia klucz doboru, o którym trochę już pan powiedział.

RAFAŁ GAWIN: Główną rolę pełniła redaktorka Ola Kołodziejek. Wstępnie tych utworów miało być mniej, około 40. I w wyniku sytuacji, kiedy okazało się, że jednak to będzie ostatnia książka Jacka "Budynia", też sam poprosiłem redaktorkę, żeby po prostu do zbioru włączyła więcej tekstów. Materiał, który do mnie trafił, zawierał może 20 tekstów więcej, więc to jest ta większość, którą sam autor przeznaczył do wydania. Jeśli chodzi o wersję, w jakiej te teksty znalazły się w książce, to są to wersje prawie w pełni zaakceptowane przez autora. Tam już były drobiazgi czysto gramatyczno-korektorskie, bo rzeczywiście w jednej piosence Jacek śpiewa, że ktoś "patrzył się", ale stwierdziliśmy, że skoro to już jest wydanie literackie, no to jednak "patrzy". Takie drobiazgi poprawiliśmy już gwoili takiej ścisłości, można powiedzieć, literackiej, zwłaszcza w tych wierszach, które były jednocześnie tekstami piosenek. A jeśli chodzi o to rozróżnienie, czy piosenka, czy wiersz. No w tym przypadku dostajemy zbiór wierszy, więc ja bym raczej, nawet nie ostrożnie, stosował to określenie wiersz, ale zdawałbym sobie też z tego sprawę, że to jest zawsze coś więcej, że ten tekst do czegoś jeszcze więcej odnosi i że w przypadku właśnie autora, tak ja było z jego pierwszą powieścią, która jest bardzo mało znana, a jak się okazuje, ona też była totalna, tam było bardzo dużo różnych

porządków wymieszanych, tak samo w przypadku tej książki nie jest to taki, bym powiedział, jeden ścisły, purystycznie potraktowany czy konserwatywnie rodzaj literacki. To są wiersze, które wymykają się właśnie pojęciu "wiersze". Nie tylko dlatego, że były wykorzystywane jego teksty piosenek, to już do okiełznania przez krytykę literacką. Jak na razie książka się raczej spotyka z recenzjami dziennikarzy muzycznych, dziennikarzy, więc jeszcze takiej hard krytyki nie uprawiano nad tą pozycją.

ALEKSANDRA GALANT: **Myślę, że gdyby spytać osób, które śledzą polską muzykę, które się nią interesują, które jej po prostu słuchają, za co najbardziej cenią teksty, które Jacek "Budyń" Szymkiewicz pisał, to mielibyśmy cały kalejdoskop i całe morze różnych odpowiedzi, dlatego że nawet, kiedy ja mówię o artystach, którzy wykonywali jego teksty, to jest niesamowicie zróżnicowane grono. No już zaczniemy od chociażby Pogodna i grupy Babu Król, później możemy powiedzieć o Monice Brodce chociażby. Krzysztof Zalewski mówił, że to był naprawdę najpiękniejszy poeta, ale także zespół Varius Manx i piosenka "Ameryka". Stąd do pana kieruję pytanie o to, co te teksty, nad którymi pan pracował, czy państwo w Domu Literatury w Łodzi pracowaliście, co je charakteryzuje, co przykuwa uwagę?**

RAFAŁ GAWIN: To są raczej takie, bym powiedział, teksty, nie wiem, czy to jest dobre określenie, takie stricte Budyniowe. To znaczy, że on pisał je, można powiedzieć, dla siebie, do swoich potrzeb, że to nie są teksty, które gdzieś tam pisał dla innych, no bo niezależnie od talentu artysty, ja myślę, że Jacek "Budyń" był artystą bardzo utalentowanym, wszechstronnym właśnie muzycznie i tekściarsko. On zdawał sobie sprawę, jak pisał utwory dla kogoś innego. On się wtedy wpasowywał w pewną konwencję, w pewien styl i jakby wykonywał robotę na zamówienie, niekoniecznie związaną na przykład ze swoją przyjemnością tworzenia, choć oczywiście, jak się też pisze tekst dla kogoś, to jakaś przyjemność występuje. W przypadku tej książki to są takie teksty zupełnie jego. Z jego bardzo charakterystyczną frazą, wręcz ze śpiewem. Jest to taki język dość potoczny, giętki, momentami połamany, posiadający właśnie różne, czasem bardzo proste, ale bardzo silne neologizmy, tak jak choćby tytuł piosenki "Uśmiech się". Wystarczy skrócić, chodzi o jakiś krótki uśmiech, a jednocześnie chodzi też o jakiś brak, chodzi też o jakiś element, który może jest na pierwszy rzut oka niewidoczny, a przez sam fakt, że się właśnie podstawia jakieś nowe słowo czy się przestawi składnię, to się właśnie zwraca uwagę na coś, czego nie ma, czego brakuje. Chyba takim głównym, bym powiedział, poziomem interpretacyjnym, te teksty są, bym powiedział, z jasnej strony mocy. One są dość pozytywne, radosne, ale właśnie poprzez te różnego rodzaju przeskok składniowe, różne rytmy wykorzystane w utworach, czasem łamane, bo jednak, jakby nie patrzeć, jeżeli artysta tworzy w wielu gatunkach muzycznych, to myślę, że jeżeli nie jest stricte muzykiem jazzowym, to można go nazwać muzykiem progresywnym. I właśnie Jacek "Budyń" jest nie tylko muzykiem progresywnym, ale również, myślę, tekściarzem progresywnym. Właśnie te różne takie przeskoki i zmiany też powodują pewne napięcie i zwracają uwagę na to, czego na przykład w tych tekstach nie ma, co jest niedopowiedziane. W tym momencie pojawia się też taka warstwa melancholijna, ale na tym też to, myślę, tworzenie polega, że najlepsze afirmatywne teksty zawsze są podszyte jakąś melancholią. Czyli tak jak gotuje kucharz i najlepsze danie składa się z 5 składników co najmniej, z tych 5

podstawowych smaków, tak samo najlepszy tekst ma ileś tych warstw emocjonalnych. I myślę, że właśnie u Jacka "Budynia" to zostało osiągnięte.

ALEKSANDRA GALANT: **Do tego, co pan powiedział, świetnie pasują słowa Lecha Janerki, które pojawiły się na okładce książki. Co prawda początek sugeruje, że ta wypowiedź no ma już kilka lat, bo Lech Janerka powiedział, że: "Pan Jacek grywał w septetach, kwartetach i duetach, a teraz wystawia się na strzał solo, wydając zbiorek niepokojów słowem". I ta druga część mnie bardziej interesuje, mianowicie te "niepokoje słowem".**

RAFAŁ GAWIN: Niepokój to jest w ogóle stan towarzyszący praktycznie każdemu twórcy. Jeżeli pojawia się ten niepokój, no to to jest pewien impuls, pewien sygnał. Chce się coś zmienić, chce się coś rozpatrzeć, chce się coś zgłębić i w tym momencie dopiero zaczyna się tworzyć. No akurat w przypadku Jacka "Budynia", biorąc pod uwagę jego bardzo szeroką działalność, którą zresztą cały czas się odkrywa, to jest taki ogrom po prostu i tekstów, i utworów, i płyt, i gościnnych występów, że potem ja na przykład rozmawiam z ludźmi bliskimi za życia autora i okazuje się, że oni pewnych wykonań, pewnych nagrań po prostu nie kojarzą. Bo nie byli w stanie tego wszystkiego zgłębić. To jest, samych płyt takich, w których on uczestniczył jako kompozytor, współkompozytor, wykonawca, to ich jest 20 kilka, bardzo różnych projektów. I rzeczywiście, tak jak się zastanawiam, tak jak Lech Janerka napisał, to on to napisał w 2021 roku. Gdzieś dostałem mailem ten tekst w okolicach września albo października. To rzeczywiście Jacek "Budyń" Szymkiewicz występował co najmniej w duetach. Czy jako Art Budyń & Chango, czy Babu Król właśnie, czy nawet miał taką płytę z pewnym człowiekiem "Śpiewy Zastolne", to wszędzie to jednak zawsze był jeszcze ktoś. A potem idę na przykład do sklepu muzycznego, znajduję płytę z coverami Grechuty i Anawy, między innymi zespołu Plateau, oglądam spis utworów, a tam "Ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy" feat. Jacek "Budyń" Szymkiewicz. Plus jeszcze mamy wszystkie bazy, typu Rate Your Music albo Discogs w internecie, gdzie można sprawdzić różnych artystów pod względem płyt i na takim Discogsie Jacek występuje pod pięcioma tożsamościami. One nie są zgrane, więc też trzeba chwili, żeby zebrać. Ja starałem się w nocy biograficznej, która występuje na skrzydełku, właśnie zabrać ileś takich jego działalności, nie tylko muzycznych i też wymienić tylko te najważniejsze, bo byśmy stworzyli notę na kilkanaście stron, żeby wpisać to, co on rzeczywiście robił. A tak naprawdę nigdzie nie ma takiej informacji, bo noty w Wikipedii czy przy płytach zawsze tylko obejmują, można powiedzieć, wycinek tego dorobku. Więc ten niepokój twórczy u autora musiał być wielki, biorąc pod uwagę to, jak wiele stworzył. No i zresztą, tak jak mówię, no planował kolejną karierę. Obok tekściarza, autora muzyki, wykonawcy, też człowieka komponującego muzykę filmową czy teatralną, zresztą on też tam występował w kilku sztukach jako aktor, on udzielał się totalnie, też postanowił być poetą. No i to szkoda, że nie dowiemy się, jak by ta kariera przebiegała, na ile by się stała po prostu istotną częścią jego dorobku. Tak mamy istotną książkę, która uświetniła pięćdziesiątą rocznicę urodzin Jacka "Budynia".

ALEKSANDRA GALANT: **Kiedy mówił pan o tym, że różne noty biograficzne czy encyklopedyczne są niewystarczające, to przypomniało mi się, że na podobny**

problem zwracała uwagę Agnieszka Szydłowska, która napisała uzasadnienie czy tekst, który towarzyszył decyzji kapituły o przyznaniu Jackowi "Budyniowi" Szymkiewiczowi Złotego Fryderyka w 2022 roku. I ona tam pisała, że encyklopedyczne noty, które możemy tworzyć, one nie oddają szerokości horyzontów jego jako artysty, także wybitnego talentu do igraszek słownych. Kiedy pan mówił, to tak naprawdę trochę zmizerniała moja ochota do tego, żeby zacząć rzucać datami, bo chciałam powiedzieć, że zespół Pogodno został założony w 1996 roku i ja bym tak sobie chciała roboczo datować początek jego artystycznej działalności, ale myślę, że to jest jednak za duże uproszczenie. Trochę parafrazując tę swoją początkową ideę, zapytam pana, czy ten tomik, zbiór "Czarna porzeczką jak jest czerwona to jest zielona" w dalszym ciągu jest zaskakujący? Bo zwracaliśmy już w trakcie tej rozmowy uwagę na to, że to spektrum działań, jakich on się podejmował, było przeogromne. I pojawia się we mnie takie pytanie, komu najbardziej poleciliby pan sięgnięcie po tę książkę?

RAFAŁ GAWIN: Z tą książką jest tak, że przede wszystkim poleciłbym ją wszystkim Budyniofilom, można powiedzieć. To w pierwszej kolejności. W drugiej osobom zajmującym się, czytającym poezję, ponieważ te teksty, jak rzadko, takich artystów jest bardzo niewielu, nawet nie tyle, że nie tracą, ale zyskują też w tej formie papierowej. Bo to są różne podejścia oczywiście. Marcin Świetlicki śpiewa wiersze, ale wydał "Złote przeboje", czyli tak naprawdę wersje wierszy, które śpiewał. Paweł Sołtys "Pablopavo" raczej przestrzegał przed nazywaniem swoich tekstów wierszami i wydaje mi się, że słusznie, bo jego teksty najlepiej brzmią z muzyką, chociaż też jest, można powiedzieć, w tej czołówce polskich tekściarzy. Nie wiem, Spięty z Lao Che nie myślał o wydawaniu książek z tekstami, choć gdzieś, przez niektórych też był nazywany poetą. Więc to jest ta druga grupa. A trzecia grupa ludzi, którzy szeroko interesują się literaturą, kulturą i sztuką, znajdują tu wiele rzeczy, nawet o tyle zaskakujących, że zupełnie inaczej słucha się piosenki z dobrym tekstem 10 razy, a zupełnie inaczej czyta się tekst 10 razy, który cały czas zaskakuje. Mam też, bym powiedział, ciekawe nawiązanie do tych twórczych niepokoi, w ogóle do tych "niepokoi słowem" z wiersza "Kuloodporny", on mi się zupełnie przypadkowo teraz otworzył, gdzie początek brzmi tak: "Naprawdę jest tak wspaniale, ręce drżą mi, ale...". Ale no to od razu jest kilka przeskoków. Jest kilka tych poziomów emocjonalnych, które gdzieś tam się mieszają, które siłą rzeczy nie dają spokoju. Zaskakujący w ogóle może być taki gest też, że autor zdecydował się na wydanie książki z wierszami. I dla niektórych, mimo wszystko, bo to tak naprawdę jest do tego momentu zdefiniowania niejasne, czy dane teksty się obronią jako wiersze. I te teksty rzeczywiście się tak bronią. To też jest zaskakujące, ponieważ mamy wielu tekściarzy również związanych z szeroko rozumianą piosenką aktorską, poetycką. Od Agnieszki Osieckiej, Jeremiego Przybory, ale to wciąż gdzieś na pewnym poziomie były przede wszystkim dobre piosenki. Zupełnie inaczej się to czytało. Oczywiście też mamy tradycję, bo nie wiem, czy wspomniana Anawa Grechuty, czy Dżamble to były zespoły, które na przykład śpiewały po prostu wiersze też, nie tylko teksty napisane przez poetów, ale z drugiej strony często to było gdzieś tam wyróżnione. Czyli dany autor, niejaki poeta Loeb, jak pisał wiersz, to pisał go inaczej, a tekst piosenki pisał inaczej. A tutaj mamy takie jedno wielkie połączenie, które z tego co wiem też z pracy, na tyle, na ile poznałem, Oli Kołodziejek, redaktorki z Jackiem "Budyniem", no te teksty od razu były na tym takim poziomie gdzieś pomiędzy. Nadające się zarówno do jednego, jak i drugiego.

Mówię, tam pewne drobne rzeczy zostały skorygowane, pewne drobne rzeczy skrócone. Już samą selekcją jakby, też pewne teksty nie zaistniały i już nie zaistnieją jako wiersze, ale okazało się, że one od razu posiadają tę dwoistość. Są i piosenką, i wierszem, no co bardzo, bardzo rzadko się zdarza.

ALEKSANDRA GALANT: **Z tym większą radością odsyłam wszystkich naszych słuchaczy do tomiku poetyckiego pt. "Czarna porzeczka jak jest czerwona to jest zielona", czyli po prostu do "Porzeczki" wydanej przez Dom Literatury w Łodzi. To są teksty napisane przez Jacka "Budynia" Szymkiewicza, a dzisiaj o tej publikacji rozmawiałam z panem Rafałem Gawinem z Domu Literatury w Łodzi. Bardzo panu dziękuję za spotkanie i za naszą rozmowę.**

RAFAŁ GAWIN: Również bardzo dziękuję i zachęcam do twórczości Jacka "Budynia" Szymkiewicza.

[fragment utworu "Uśmiech się" – Pogodno]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.